

# Margarita Sondej, Edward Staniek, Władysław Kubik

---

## Biuletyn katechetyczny

---

Collectanea Theologica 57/2, 107-122

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN KATECHETYCZNY

**Zawartość:** I. «WY JESTEŚCIE MOJĄ NADZIEJĄ». Sprawozdanie z XVII sympozjum w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, 5—6 kwietnia 1986 r. 1. Sprawozdanie. — 2. Wyrzeczenie elementem życia moralnego i religijnego. II. EUROPEJSKA EKIPA KATECHETYCZNA. Spotkanie w Annency, Francja. 1. Praca nad tematem „Niewerbalne formy przekazu wiary”. — 2. Zajęcia praktyczne, kontakty, rozmowy\*.

### I. «WY JESTEŚCIE MOJĄ NADZIEJĄ»

#### Sprawozdanie z XVII sympozjum w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie

W dniach 5 i 6 kwietnia 1986 r. odbyło się kolejne XVII sympozjum katechetyczne w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, tym razem poświęcone problematyce młodzieżowej. Za dewizę sympozjum przyjęto słowa Jana Pawła II skierowane do młodych: „Wy jesteście moją nadzieją!” Do Ojca świętego wystosowano także telegram z wyrazami czci i łączności. W krótkim czasie nadeszła z Rzymu odpowiedź: „Dziękuję za list i cieszę się, że krakowski WIK «rozbudowuje» i uzupełnia hasła podawane w papieskim nauczaniu. Niech Chrystus Zmartwychwstały błogosławi WIK-owi (...)”.

Sympozjum rozpoczęło się uroczystą Mszą św. koncelebrowaną przez księży prelegentów pod przewodnictwem księdza biskupa S. Smoleńskiego, wydelegowanego przez księdza kardynała Fr. Macharskiego, który z ważnych powodów nie mógł osobiście dokonać otwarcia sympozjum.

W wygłoszonej podczas Mszy św. homilii ksiądz biskup podkreślił, że celem tegorocznego sympozjum jest otwarcie się na młodzież w duchu Chrystusowej miłości ku młodym oraz w oparciu o ich więź z Chrystusem, wynikającą z sakramentu chrztu. Równocześnie trzeba dostrzec zagrożenia współczesnej młodzieży. W tym spojrzeniu ma jednak dominować ufność, bo młodzież jest nadzieją Kościoła i świata.

Ksiądz biskup wyraził również radość i wdzięczność organizatorom sympozjum za podjęcie tak ważnego tematu, a wszystkim uczestnikom życzył, by stali się żarliwymi apostołami młodzieży, a podejmowany przez nich trud dla dobra młodzieży przynosił obfite owoce.

#### 1. Sprawozdanie z sympozjum

Na program sympozjum, podobnie jak co roku, złożyło się kilka referatów omawiających problematykę młodzieżową oraz praca w mniejszych grupach, która tym razem koncentrowała się na tekście listu Jana Pawła II do młodych.

---

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków.

## Referaty

a) Najpierw odbył się „trójgłos” na temat problemów i zagrożeń współczesnej młodzieży. Wystąpili: s. dr L. Sochacka OSU, ks. dr K. Nycz, ks. dr A. Długosz.

s. dr L. Sochacka OSU: *Problemy młodzieży i jej dziesięciszeg zagrożenia*

Celem referatu była refleksja nad aktualną sytuacją młodzieży i spojrzenie na rozważaną rzeczywistość z punktu widzenia Kościoła, w świetle *Listu do młodych* Jana Pawła II.

Prelegentka poruszyła szukanie przez młodzież wzorców osobowych, tworzenie nowej hierarchii wartości, potrzeba zaspokojenia przyjaźni i miłości, odkrywanie odpowiedzi na nurtujące ją pytania, tworzenie własnego projektu życia, w którym tkwi przecież osobiste powołanie każdego z młodych.

Do zagrożeń zaliczyła prelegentka wadliwie funkcjonującą rodzinę, konformizm i szerzące się zakłamania, brak trwałych wartości i zagubienie sensu życia, co naraża młodzież na chaos światopoglądowy i etyczny. Zwróciła też uwagę na brak u części młodzieży samodzielności myślenia, jasnych perspektyw w pracy oraz wiązanie godności i wartości osoby z pozycją materialną, a wreszcie zagubienie właściwej hierarchii wartości w dziedzinie przeżywania sympatii, przyjaźni i miłości. Miłość sprowadza się często tylko do „użycia”. Uniformizm organizacji młodzieżowych spowodował, że młodzież nie ma do nich zaufania i stwarza własne „młodzieżowe getta”, z często dominującym grupowym wzorem patologicznych zachowań (alkoholizm, narkomania).

Prelegentka postulowała jednocześnie zwracanie uwagi na zagrożenia i wielkie możliwości młodzieży, gdyż takie dwuwarstwowe widzenie zła i możliwości jego naprawy winno cechować wychowawców i łączyć się z postawą optymizmu wychowawców w stosunku do przyszłości naszej młodzieży.

ks. dr K. Nycz: *Motywacja dobra trudnego u młodzieży klas naturalnych*

W oparciu o badania ankietowe maturzystów z roku 1985, którymi objęto 200 osób spośród uczestników rekolekcji zamkniętych, prelegent omówił problemy, na które napotyka dzisiejsza młodzież.

W ankiecie badani byli zaproszeni innymi do uszeregowania wad narodowych od najbardziej dla narodu i każdego Polaka groźnych do najmniej niebezpiecznych.

W opinii młodzieży najbardziej niebezpieczną wadą jest alkoholizm w połączeniu z narkomanią (78,7%), na drugim miejscu wymienia się zabijanie nienarodzonych (70,3%), dalej obojętność na drugiego człowieka (54,8%), zakłamanie powszechne (47,7%), ateizm (38%), deptanie tradycji narodowych i religijnych (34,8%). Stosunkowo niewielkie zagrożenie widzi młodzież w niestałości małżeństwa (27%) i rozwiązłości seksualnej (18%).

Do określenia wartości, uznawanych przez młodzież za dobro trudne, pomagało pytanie otwarte ankiety o sprawy w ich życiu, dla których warto i trzeba się poświęcić.

Uzyskane wyniki świadczą o zdecydowanym preferowaniu autentycznej religijności (65,8%), która zdaniem młodzieży jest zdolna zmobilizować człowieka do zachowania i obrony wszystkich pozostałych wartości. Na drugim miejscu badań umieścili troskę o to, by być, a nie tylko mieć (52,9%). W dalszym ciągu młodzież wymieniała prawdomówność (42,6%), trzeź-

wość (40%), wierność tradycjom narodowym i religijnym (26,6%). Stosunkowo nisko ocenia młodzież wartość prostoliniowości w osiąganiu celów (25%) oraz czystości i przeciwstawienia się fali seksualizmu (21%).

W dalszej części wystąpienia prelegent omówił bardziej szczegółowo zagadnienie motywowania przez młodzież: prawdomówności, autentycznej religijności, czystości przedmałżeńskiej i trzeźwości.

Na zakończenie zaznaczył prelegent, że odpowiedź na pytanie stosunku młodzieży do dobra trudnego nie jest wyczerpująca i należałoby podjąć szersze, bardziej dogłębne badania z tej dziedziny. Wydaje się jednak, że nawet tak pobieżny sondaż dostarcza sporo materiału do refleksji i oddziaływań wychowawczych. Trzeba się zastanowić nad generalnymi tendencjami, które się ujawniły w wynikach sondażu. Należą do nich: nieznaczna rola rodziny w motywowaniu dobra trudnego; stosunkowo niewielka siła motywacji religijnej, przewaga motywacji negatywnej zwłaszcza w kwestii trzeźwości i prawdomówności; brak zwartych systemów motywacyjnych u większości młodzieży.

Wymienione wyżej tendencje stanowią wezwanie dla rodziców i wychowawców, gdyż młodzież oczekuje od nich przykładu realizowania dobra trudnego.

ks. dr A. Długosz: *Negatywne i pozytywne wpływy grupy w zjawisku narkomanii*

W pierwszej części wystąpienia prelegent podał charakterystykę tzw. „wieku dorastania”, w którym dokonuje się przeobrażenie dziecka w osobę dorosłą, albo inaczej przechodzenie od dzieciństwa do pełnej dojrzałości. Ze względu na fakt potwierdzony badaniami, że młodzież w tym okresie życia odczuwa szczególną potrzebę przebywania w grupie, prelegent omówił różne rodzaje grup społecznych i ich znaczenie dla rozwoju młodych.

W drugiej części prelekcji naświetlił, na czym polega negatywny wpływ grupy w zjawisku narkomanii. Ma on najczęściej miejsce, gdy w grupach, do których młodzież należy, popełnia się wiele błędów wychowawczych lub prezentuje wręcz szkodliwe ideologie. W wypadkach takich członek grupy może stać się narkomanem.

Wśród błędów popełnianych przez wspólnotę rodzinną można wymienić: brak więzi rodzinnej, zbytnia surowość rodziców lub niestawianie żadnych wymagań, brak konsekwencji w postępowaniu.

Przyczyn uzależnienia od narkotyku należy także szukać w specyficznych układach szkoły i katechezy. Może to nastąpić, gdy w szkole ocenia się ucznia tylko i wyłącznie w oparciu o jego zdolności, stopnie, zewnętrzną prezentację, układność, zdyscyplinowanie bez wnikania w kontekst jego życia, szczególnie warunków domowych oraz gdy na katechezie nie rozwiązuje się problemów danej wspólnoty, lecz prowadzi się lekcje „ponad głowami” uczniów.

Narkomania może mieć również swoje podłoże w trudnościach związanych z okresem wieku dorastania, np. wrażliwość psychiczna, podatność na wyolbrzymianie osobistych przeżyć, wyolbrzymianie krzywdy, defektu w urodzie, osamotnienia, niezrozumienia przez starszych itp. Narastanie tych problemów wzmagają potrzebę poszukiwania grupy, a także poszukiwania nowych wrażeń oraz chęć poznania tego, co jest zakazane.

Atrakcyjność, tajemniczość, moda prezentowana przez narkomanów, szczególnie lansowana swoboda życia, oryginalność, akceptacja każdego bez stawiania wymagań, stałe miejsce przebywania grupy narkomanów stanowią elementy ułatwiające młodemu człowiekowi włączenie się w życie takiej grupy.

W ostatniej części wystąpienia prelegent skoncentrował się na pozytywnym wpływie grupy w przypadku narkomanii. Przedstawił swoje do-

świadczenia zdobyte w okresie współpracy ze wspólnotą narkomanów pod nazwą „Betania”, działającą od trzech lat w Częstochowie. Przez ośrodek skupiający wspólnotę przewinęło się 50 osób. 8 spośród nich wyzwoliło się z uzależnienia.

Celem wspólnoty jest dokonanie tzw. „odklamania” w psychice członka, stworzenie warunków, w których może doświadczyć normalnego życia. Uzależniony musi mieć jednak do grupy całkowite zaufanie, być uczciwy, i bezwzględnie się podporządkować wymaganej dyscyplinie, bez czego nie ma mowy o wyzwoleniu się z uzależnienia. W tej wspólnotcie chrześcijańskiej liczy się na umocnienie wszystkich wysiłków wiarą i łaską, budzi się coraz większą potrzebę kierowania się uczciwością, która ma wypływać z chęci życia w przyjaźni z Chrystusem. Na etapie „ponownego wchodzenia w normalne życie” korzysta się z dobrze pojętej rywalizacji w stawianiu się coraz lepszym, co mobilizuje wszystkich członków wspólnoty. Powyższe założenia realizowane są w ramach podanego poniżej programu dnia.

6.00	— wstanie, poranna toaleta
6.30	— wspólna modlitwa
7.30	— uczestnictwo we Mszy św.
8.30	— śniadanie, sprzątanie, porządkowanie pomieszczeń
9.00	— praca (12.00 — Anioł Pański z Ojcem św.)
15.30	— obiad
16.00	— wspólny różaniec
16.30	— czas wolny (rozwijanie własnych zainteresowań)
19.00	— kolacja
19.30	— skupienie, wspólne czytanie religijnych tekstów i komentowanie ich
20.30	— wyjście na Jasną Górę, udział w Jasnogórskim Apelu
22.00	— rachunek sumienia i dzielenie się przeżytym dniem

Dodatkowo:

poniedziałek	— 19.00 — udział w nabożeństwie wspólnoty charyzmatycznej
środa	— 17.00 — przygotowanie do sakramentu bierzmowania
piątek	— 17.00 — katecheza biblijna
sobota	— 15.00 — przygotowanie do niedzielnej Mszy św.
16.00	— nabożeństwo pokutne, spowiedź, Msza św. wspólnie przygotowana

Podstawowym warunkiem przyjęcia do wspólnoty jest całkowita abstynencja od narkotyków.

W następnych referatach głoszonych podczas sympozjum zastanawiano się nad najważniejszymi środkami zaradczymi, które mogą wydatnie pomóc współczesnej młodzieży w jej drodze samorealizacji czyli zdobywania dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej.

b) ks. doc. dr hab. E. Staniek, *Wyrzeczenie jako element życia moralnego i religijnego*

Kolejny prelegent omówił zagadnienie potrzeby wyrzeczenia w dziedzinie moralnej i religijnej. Pełny tekst referatu jest opublikowany bezpośrednio po niniejszym sprawozdaniu.

Dalsze dwa referaty wygłosili goście z RFN. Oba wystąpienia tłumaczył z języka niemieckiego ks. dr Władysław Kubik SJ.

c) ks. prof. dr Gottfried Bitter, *Wiara — czym ona jest? (Wielkanocne rozważania)*

Najpierw ukazał prelegent egzystencjalny charakter wiary, podkreślając, że jest ona wydarzeniem, które ma miejsce między osobami w klimacie wol-

ności i jest wyrazem przychylności do drugiej osoby, czyli wyrasta z siły miłości.

Następnie w oparciu o postawę Abrahama oraz niektórych postaci z Nowego Testamentu, a zwłaszcza na przykładzie Jezusa Chrystusa, ukazał, czym jest wiara w znaczeniu biblijnym.

Wiara w sensie biblijnym, to mocne, do tego stopnia oparcie się na Boga, że staje się On życiowym fundamentem człowieka. Taka wiara daje człowiekowi odwagę i zdolność do zaryzykowania nawet własnego życia po to, aby właśnie życie osiągnąć. Tę paradoksalną rzeczywistość czynimy właśnie w okresie wielkanocnym, w którym uświadamiamy sobie, że prawdziwe życie wyrasta z tajemnicy śmierci. Każdy kto zaufa Chrystusowi doświadczy życia. Natomiast brak wiary prowadzi do śmierci.

Ewangelie pokazują i uczą, jak mozolną jest droga „od Jezusa umęczonego do uwielbionego”, ale rozważanie tej drogi jest dla chrześcijan koniecznością. Uświadamia bowiem zasadnicze prawdy, mianowicie: skoro Chrystus został wskrzeszony, to znaczy, że rozpoczął się czas ostateczny; skoro Bóg wskrzesił Chrystusa, to znaczy, że można dostrzec związek inicjatywy Boga ze śmiercią Chrystusa; wreszcie Bóg pozwolił umrzeć Chrystusowi za nasze grzechy, by nas wskrzesić do życia.

Życie wiara w znaczeniu biblijnym znaczy żyć z Bogiem na zasadzie ziarna pszenicznego. Przyjąć skandal śmierci, aby dojść do odwagi życia. Tylko w oparciu o historię ziarna pszenicznego chrześcijanin może zrozumieć śmierć własną i Golgotę.

W ostatniej części referatu prelegent zwrócił uwagę na zasadnicze momenty procesu wiary. Jest ona zaproszeniem Jezusa do życia. Gdy Jan Chrzyciel wskazał swoim uczniom na Jezusa — Baranka Bożego, oni zapytali Jezusa, gdzie mieszka. Jezus im odpowiedział: „Chodźcie i zobaczcie”. Ten program jest programem każdego chrześcijanina. Wskazuje, że proces wiary rozpoczyna się od pójścia za Jezusem, a nie od myślenia o Nim. Sprawą istotną jest zrobienie pierwszego kroku na drodze Jezusa. Po zaproszeniu przychodzi obietnica „Zobaczycie otwarte niebo”. W procesie wstępowania w ślady Chrystusa otwiera się możliwość zrozumienia istoty wiary, która jest przebywaniem z Chrystusem we wspólnocie z Bogiem. Doświadczycь tego, że „Bóg idzie z nami”, można najlepiej we wspólnocie. Lud Boży, Mistyczne Ciało, krzew winny, ziarno gorczycy — wszystkie te obrazy podkreślają mocno, że w naszej wspólnocie ma się realizować Królestwo Boże. Wypływa stąd wniosek, że mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek rozwijać w naszych wspólnotach królowanie Boga.

Z zasady ziarna obumarłego wynika zadanie rozwoju wiary. Zaś przepowiadanie wiary ma być zaproszeniem innych do wejścia na drogę Jezusa. W ten sposób przeżywana i przekazywana wiara jest jedyną drogą przezwyciążania wielu dzisiejszych trudności i zagrożeń oraz prowadzi ku nadziei chrześcijańskiej.

d) Edeltraud Schätzle, *Nauczanie prawd wiary poprzez aktywizację sensoryczno-motoryczną — próby i przykłady*

Edeltraud Schätzle, nauczycielka, podzieliła się z uczestnikami sympozjum swoimi doświadczeniami zdobytymi w nauczaniu dzieci religii.

Zdaniem prelegentki, tak należy prowadzić zajęcia z dziećmi, by treści religijne wyrażały dzieci przy pomocy twórczości artystycznej, która ułatwia zarówno zrozumienie pojęć religijnych, jak też ich przyjęcie i utrwalenie.

Tak np. dzieci pod kierunkiem prelegentki wykonują wokół krzyża dekorację odpowiednią do poszczególnych okresów liturgicznych.

W okresie wielkiego postu np. dzieci wykonują z fioletowego papieru róże, z których następnie tworzą wokół krzyża wieniec. Zbierają też różne

kłujące przedmioty i robią cierniową koronę, którą umieszczają na krzyżu.

W okresie wielkanocnym tworzą dzieci jako tło dla krzyża wielkie słońce, przypominające zwycięstwo zmartwychwstania. Innym razem piszą na ozdobnych kartkach swoje postanowienia lub modlitwy dziękczynne i umieszczają je w formie wienca wokół krzyża.

Przez pewien okres wykonywały dzieci na zajęciach samodzielne rysunki do modlitwy *Ojciec nasz*, w przeznaczonym specjalnie do tego zeszycie. Ponadto pod kierunkiem nauczycielki przygotowywały różne plany związane z poszczególnymi świętami liturgicznymi.

Wykonywane prace zabierają dzieci do domu i w oparciu o nie prowadzą rozmowy z rodzicami, czy innymi członkami rodziny.

Dla uczestniczek sympozjum bardzo cenną rzeczą było, że mogły zobaczyć wszystkie omawiane pomoce, gdyż pani Edeltraud przygotowała wspaniałą wystawę z prac wykonanych przez dzieci pod jej kierunkiem.

Prelekcja i wystawa stanowiły wspaniałą zachętę, by na każdym poziomie katechezy starać się korzystać ze wszystkich środków umożliwiających zaangażowanie grupy i uczynienie z katechezy prawdziwie twórczego procesu.

e) ks. dr R. Murawski SDB, *Dynamika grup kościelnych*

Ks. R. Murawski poruszył w swym referacie zagadnienie dynamiki grup młodzieżowych. Zwrócił najpierw uwagę na potrzeby psychiczne dorastającej młodzieży, wyrażające się w dążeniu do tworzenia grup rówieśniczych, w celu przeżywania w nich swej autonomii. Następstwem włączenia się w grupy rówieśnicze jest przejmowanie przez młodego człowieka wartości i określonych wzorów zachowania, typowych dla grupy, do której należy i z którą się identyfikuje. W tym sensie grupa młodzieżowa może w zakresie kształtowania postaw religijnych spełniać funkcje pozytywne lub negatywne, w zależności od reprezentowanych przez nią wartości.

Z oddziaływaniem grup rówieśniczych należy się poważnie liczyć w naszej pracy katechetycznej. Idealną rzeczą byłoby, gdyby grupę katechetyczną udało się przekształcić w grupę w socjologicznym znaczeniu tego słowa, spełniającą wszystkie warunki dobrze funkcjonującej grupy rówieśniczej o inspiracji chrześcijańskiej. Wiele tu zależy od samego katechety, od jego umiejętności uczestniczenia w życiu grupy i stylu kierowania. Powinien on nie tylko dobrze znać mechanizmy działające wewnątrz małej grupy, lecz także umiejętnie i dyskretnie nimi kierować, aby grupa katechetyczna mogła się przekształcić w grupę atrakcyjną, spójną i aby panował w niej dobry duch.

### Praca w grupach

Zamiast referatu ks. prof. dra hab. J. Charytańskiego SJ, który z powodu wyjazdu do Rzymu nie mógł uczestniczyć w obecnym sympozjum, ks. dr Wł. Kubik SJ dokonał wprowadzenia do pracy grupowej.

W oparciu o pierwsze punkty listu Jana Pawła II do młodych ks. Wł. Kubik podkreślił, że młodość jest dobrem samego człowieczeństwa, dobrem wszystkich ludzi, całej ludzkości. Teraźniejszość przyszłości zależeć będzie od obecnej młodzieży. Do młodzieży należy trud budowania i właśnie w młodych dostrzega papież szczególne bogactwo, które powinno się przejawiać we właściwym planowaniu, wybieraniu i realizowaniu wartości ludzkiej egzystencji. Stąd młodość nie może odwozić młodych od Chrystusa, ale ma do Niego zbliżać. Ojciec Święty zwracał szczególną uwagę na tych młodych, którzy są naznaczeni cierpieniem.

Następnie prelegent zakomunikował, że dalsze punkty *Listu do młodych* Jana Pawła II będą przedmiotem wspólnej refleksji podczas pracy grupowej.

Każda z trzech grup analizowała wyznaczone punkty z listu do młodych pod wskazanymi aspektami, mianowicie zastanawiano się, co Ojciec

święty mówi o tajemnicy Boga, o tajemnicy człowieka oraz o tajemnicy świata?

Przydziału do grup dokonano drogą losowania. Każda z uczestniczek wylosowała kartkę z napisanym na niej numerem grupy.

Pracą w poszczególnych grupach kierowali: ks. dr Władysław Kubik SJ, ks. dr Roman Murawski SDB i s. dr Margarita Sondey OSU.

Po wyznaczonym czasie na pracę grupową dokonano podsumowania. Przedstawiciele każdej grupy przed przystąpieniem do zreferowania wyników podkreślali, że praca w grupach przebiegała w bardzo pozytywnym klimacie i stanowiła prawdziwe ubogacenie wszystkich dotychczasowych rozważań. Następnie zestawili wyniki swej pracy w formie haseł na dużej planszy. Treść planszy podajemy poniżej.

Bóg jest	Człowiek jest	Świat jest
<ul style="list-style-type: none"> <li>— Ojcem</li> <li>— dawcą życia</li> <li>— świętością</li> <li>— dawcą Przymierza i Prawa</li> <li>— nauczycielem</li> <li>— prawdą, miłością i najwyższym dobrem</li> <li>— źródłem wzrastania i wyzwolenia</li> <li>— światłem i przyjacielem</li> <li>— objawił się w Chrystusie</li> <li>— w Chrystusie daje nam doskonały program człowieczeństwa</li> <li>— ciągle wzywa</li> <li>— oparciem dla wszystkich wartości</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>— obrazem i podobieństwem Boga</li> <li>— stworzeniem Bożym i dzieckiem Boga</li> <li>— świadkiem Boga</li> <li>— odnajduje siebie w Bogu</li> <li>— przeznaczony dla Boga i powołany do świętości</li> <li>— pielgrzymem, poddany przemijaniu</li> <li>— przerasta świat</li> <li>— obdarzony godnością</li> <li>— terenem spotkania doczesności i wieczności</li> <li>— uczestniczy w życiu Bożym przez sakramenty</li> <li>— uczestniczy w potrójnej misji Chrystusa, współdziała z nim przez modlitwę</li> <li>— zdolny do poszukiwania piękna, dobra, prawdy w świecie i w dziełach człowieka</li> <li>— zdolny do życia w wymiarze daru, do dawania siebie drugim</li> <li>— jest także grzesznikiem, zdolnym do zatracenia sensu życia, ucieczki przed odpowiedzialnością, egoizmu</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>— dziełem mądrości Boga</li> <li>— umiłowany przez Boga</li> <li>— oświecony przez Boga</li> <li>— ma sens tylko w odniesieniu do Boga</li> <li>— umiłowany przez człowieka</li> <li>— kształtowany przez człowieka</li> <li>— pasjonującą rzeczywistością, przedmiotem podziwu i kontemplacji</li> <li>— przemijający</li> <li>— bogactwem</li> <li>— domagającym się dystansu do człowieka</li> <li>— potrzebującym świadectwa miłości</li> <li>— tajemnicą dobra, ale i zła</li> <li>— panuje w nim zagrożenie, niepewność, bezrobocie, konsumizm</li> </ul>



Po podsumowaniu pracy w grupach odbyło się nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego o pokój dla świata. W ten sposób uczestnicy sympozjum mieli możliwość włączenia się w obchody święta Miłosierdzia Bożego, które przypada w pierwszą niedzielę po Wielkanocy i w Krakowie obchodzone jest w sposób szczególnie uroczysty z uwagi na apostołkę kultu do Miłosierdzia Bożego s. Faustynę Kowalską.

Po odśpiewaniu koronki do Miłosierdzia Bożego ks. dr Wł. Kubik SJ wygłosił homilię, w której zaakcentował istotne prawdy związane z tajemnicą Miłosierdzia Bożego.

Podsumowania dwudniowej wspólnej pracy całego sympozjum dokonał także ks. dr Wł. Kubik SJ. Stwierdził między innymi, że wkład wszystkich uczestników sympozjum przyczynił się znacznie do osiągnięcia wyznaczonego mu celu. Podczas sympozjum stanął przed nami obraz młodzieży z wszystkimi jej problemami. List Jana Pawła II do młodych ukazał nam nowe możliwości pracy z młodzieżą. Referat o roli małych grup uwarścił nam na ważność tej sprawy w pracy katechetycznej. Jaśniej zarysowała się przed uczestnikami rola wyrzeczenia w wychowaniu i samowychowaniu.

Podczas tego sympozjum mieliśmy okazję stwierdzić, że chrześcijanie innych krajów mają podobne do naszych problemy, z którymi się borykają. Ukazanie drogi do wiary przez naszego gościa z RFN na pewno nas ubogaciło. Pani Edeltraud Schätzle wskazała na ogromną rolę aktywności w pracy z małymi dziećmi.

Na zakończenie ks. dr Wł. Kubik SJ wyraził serdeczne słowa wdzięczności pod adresem siostry dyrektorki WIK-u, s. Scholastyki Knapczyk, jej zastępczyni, s. Lucjany Sochackiej oraz pod adresem krakowskiej wspólnoty sióstr urszulanek za zorganizowanie tego sympozjum i podjęty z tego tytułu wielki trud. Wszystkich obecnych na sympozjum zaprosił do wspólnego uczestnictwa we Mszy św. dziękczynnej.

Podczas Mszy św. słowo Boże wygłosił ks. prof. dr Gottfried Bitter, a tłumaczył ks. dr Władysław Kubik SJ. Między innymi życzył wszystkim uczestnikom Eucharystii, aby mieli coś z tej niewiary Tomasza, który mówi „ja wam nie wierzę, ale chcę sam doświadczyć”. Celebrans zachęcił następnie wszystkich obecnych i siebie do przebywania żmudnych dróg w celu spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego. Może to być droga całkowitego przebaczenia, poświęcania czasu niesympatycznej osobie, lub chwila przeżyta przed tabernakulum. Być może, że na którejs z tych dróg Chrystus stanie się bardziej dotykalny, a nasze życie bardziej żywotne i owocne.

s. Margarita Sondej OSU, Kraków

## 2. Wyrzeczenie elementem życia moralnego i religijnego

Podczas jesiennych dni katechetycznych, w referacie: *Wymagać czy nie wymagać*, zwróciłem uwagę na konieczność doskonalenia siły woli tak z punktu widzenia moralnego, jak i religijnego. Silna wola jest potrzebna sumieniu, by mogło działać skutecznie i jest potrzebna jako element składowy aktu wiary. Moc wiary w wielkiej mierze zależy od siły woli. Chodziło mi wówczas o przekonanie wychowawców i katechetów co do potrzeby stawiania wymagań. Dziś mam na uwadze wyrzeczenie — a więc to samo zagadnienie ujęte bardziej od wewnątrz — i chodzi mi o przekonanie katechetów, a pośrednio wychowanków w salkach katechetycznych, o potrzebie wyrzeczenia.

Przez wyrzeczenie rozumiem dobrowolną rezygnację z jednych wartości na rzecz wartości wyższych. Chodzi mi przy tym nie tyle o teoretyczne rozważania, dotyczące obiektywnej hierarchii wartości, ile o konkretne sytuacje, w których człowiek musi wybierać to, co go prawdziwie wzbogaca, czego pragnie dla niego Bóg. Wyrzeczenie bowiem może równie dobrze doty-

czyć rzeczy małej na korzyść wielkiej, jak i wielkiej na korzyść małej. Czasami matka musi zrezygnować z pójścia w tygodniu do kościoła, by dziecko mogło rano zjeść śniadanie, a mąż bez awantury poszedł do pracy. Wyrzeczenie zawsze zmierza do rezygnacji z tego wszystkiego, co nie jest wolą Bożą.

#### a) Potrzeba wyrzeczenia w dziedzinie moralnej

Chcąc dobrze postawić zagadnienie wyrzeczenia w życiu moralnym trzeba precyzyjnie określić, czym jest sumienie, a czym egoizm. Sumienie jako głos Boga mówi zawsze, co jest dobre, a co złe, co należy czynić a czego unikać. Egoizm natomiast dzieli wszystko na „lubie” i „nie lubie” — nie dbając o obiektywną ocenę, o ile to, co „lubie” jest dobre, a o ile złe.

Sumienie, wzywając do sięgania po dobro, wzywa więc do wyrzeczenia się tego wszystkiego, co nie jest dobrem. Egoizm natomiast nie lubi wyrzeczenia, a jeśli z niego korzysta to w tym celu, by sięgać po jeszcze większą przyjemność. Np. mnisi w starożytności jedli około 35 dkg chleba dziennie, przez co ciągle chodzili głodni. Byli tacy, którzy nie jedli przez dwa dni, by trzeciego dnia zjeść cały kilogram chleba i przynajmniej przez godzinę być sytym. Cel był egoistyczny — żołądek „lubi” być sytym. I egoistę stać na wyrzeczenie.

Mówiąc o egoizmie należałoby szczegółowo omówić wady główne, które nie są niczym innym, jak różnymi formami egoizmu. Jest to jednak zadanie szerokie, i chcąc je dokładnie omówić, każdej z wad należałoby poświęcić przynajmniej jeden referat.

#### Walka z wadami

Pragnę jedynie przypomnieć, że wady główne są chorobami moralnymi, które w naszym pokoleniu zostały zlekceważone i nikt nie organizuje społeczeństwa do walki z nimi. Rzecz jest tym groźniejsza, że są to choroby o charakterze epidemicznym, czyli zaraźliwe, niszczące nie tylko jednostkę, ale i jej otoczenie. Walka z nimi wymaga wyrzeczeń na miarę walki z epidemią. Wszyscy, zdrowi i chorzy, muszą przejść kwarantannę wyrzeczeń, jeśli się chce epidemię opanować.

Dziś najczęściej sprowadza się choroby moralne, czyli grzechy, do nagłych wypadków. To tak, jakby pogotowie ratunkowe miało być podstawą służby zdrowia. Wielu sądzi, że grzech jest podobny do złamania nogi, ostrego zatrucia czy oparzenia. W tej sytuacji wystarczy skorzystać z pomocy lekarza pracującego w karetce pogotowia. Zapomina się o tym, że pogotowie udziela pomocy ludziom zdrowym, którzy ulegli wypadkowi, a taka pomoc stanowi zaledwie dziesięć procent wysiłku służby zdrowia. Tymczasem tysiące ludzi dotkniętych poważnymi chorobami nigdy do karetki pogotowia ratunkowego nie trafi. Trzeba ich leczyć miesiącami, latami, a bywa, że do końca życia. Podobnie jest w dziedzinie życia moralnego. Grzech może być wypadkiem, ale wówczas nie jest on stosunkowo groźny, bo bardzo boli i grzesznik sam szuka pomocy. Najgroźniejsze są grzechy, które nie boją, choroby moralne, których nosiciele zarażają innych, a sami nie chcą słyszeć o leczeniu. Niechęć ta dotyczy wyrzeczenia. Często bowiem jedynym skutecznym lekarstwem na groźne wady moralne jest wyrzeczenie.

Nie zamierzam omawiać groźnych schorzeń, jak zazdrość, materializm, lenistwo, nieczystość, gniew, nieujarzmiona ambicja, tchórzostwo itp. Pragnę jednak mocno podkreślić, że w salce katechetycznej te choroby moralne muszą być dokładnie omówione z podaniem nie tylko diagnozy, lecz i recept na ich leczenie. Powtarzam: są to groźne epidemie, których przewyciężenie i leczenie wymaga wielu wyrzeczeń nie tylko od chorych, ale i od zdrowych, którzy chcą im pomóc.

## Wypracowywanie cnót

Pragnę głównie zwrócić uwagę na potrzebę wyrzeczenia nie tyle w aspekcie walki z grzechem, ile w aspekcie rozwoju człowieka, który sięga do dojrzałości. Z tej racji krótko zasygnalizuję rolę wyrzeczenia w doskonaleniu tak zwanych cnót kardynalnych — sprawiedliwości, mądrości, odwagi i umiarkowania. Jest to bowiem fundament, na którym Chrystus buduje gmach moralnej doskonałości w ujęciu ośmiu błogosławieństw.

Obecnie zbyt często chce się z kogoś kształtować chrześcijanina nie ukształtowawszy z niego człowieka. Te cztery cnoty stanowią o wartości człowieka. Dopiero ten, komu zależy na ich posiadaniu, może sięgać po doskonałość ewangeliczną. Przeskoczenie tego etapu jest podobne do błędu, jaki popełnia człowiek, który nie umie pewnie chodzić po krakowskim rynku, a wybiera się na Rysy. Najpierw trzeba nauczyć się prosto i pewnie chodzić po świecie, a później szukać ewangelicznych szczytów.

Otóż nie można być człowiekiem sprawiedliwym, czyli oddającym każdemu to, co mu się należy, bez wyrzeczenia. Trzeba „oddać” to, co cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu. Nigdy nie potrafi „oddać” ten, kto nie opanował sztuki wyrzeczenia.

Zastanawia coraz częściej fakt, iż katolicy potrafią chodzić codziennie do Komunii św. i głośno przyznawać się do chrześcijaństwa, zatrzymując u siebie wiele rzeczy cudzych. Kiedyś zażądałem od pobożnego chrześcijanina oddania do tygodnia wszystkich cudzych rzeczy. Sam ze zdziwieniem stwierdził, że było ich ponad siedemdziesiąt. Większość to książki. Rzecz cudza może być u mnie tylko tak długo, jak długo z niej muszę korzystać, i winna możliwie szybko wracać do właściciela. A gdzie szukać źródła tak częstych dziś kradzieży w pracy? W niesprawiedliwym ustroju? — Na pewno nie. W nieumiejętności wyrzeczenia. Ludzie najczęściej kradną nie dlatego, że są krzywdzeni, lecz, że nie umieją się wyrzec, nie umieją zrezygnować z takiej czy innej rzeczy.

A jeśli się przyjmie ewangeliczną interpretację sprawiedliwości, która wiedzie prostą drogą do umiłowania ubóstwa, to czy można sięgać po ten ewangeliczny ideał bez wyrzeczenia? To niemożliwe. Pamiętajmy, że ubóstwo to warunek wolności wobec świata. Mówiąc zatem o wyrzeczeniu mówimy o najistotniejszej wartości w życiu człowieka, tej która decyduje o jego godności.

Mądrość, druga z cnót kardynalnych. Sztuka właściwego wyboru, umiejętność sięgania po wartości najwyższe. Sztuka sprzedawania wszystkiego, co się posiada, by kupić wartość jeszcze wyższą. Trzeba się umieć wyrzec wszystkiego, co posiadamy, „sprzedać”, by nabyć coś wartościowszego. Nie ma więc mądrości bez opanowania sztuki wyrzeczenia. Komu zależy na posiadaniu tej cnoty, ten musi opanować umiejętność rezygnowania z wielu wartości.

Salka katechetyczna to miejsce zdobywania owej umiejętności mądrego „handlowania”, tego gromadzenia, poszukiwania i sprzedawania. Ileż to razy człowiek w życiu musi odważyć się na sprzedanie tego, co już nagromadził, by osiąść skarb wartościowszy.

Odwaga — cnota oparta na sile woli i głębokim przekonaniu o prawdzie. Nie ma mowy ani o odniesieniu zwycięstwa nad złem, ani o sięganiu po wielkie wartości moralne i religijne bez odwagi. Czy jednak można zdobyć tę cnotę bez wyrzeczenia? Odwagi trzeba się długo i mozolnie uczyć.

Najbardziej zapomniana cnota. Czym zdumiewały świat pierwsze pokolenia chrześcijan, jeśli nie odwagą i miłością? Nie zapominajmy, że odwaga stanowi istotny składnik każdej cnoty. To ona decyduje o cierpliwości, o wytrwałości, o przewyciężaniu zniechęcenia, o pokonaniu zwątpienia. Człowiek jest wielki i piękny nie tylko blaskiem sprawiedliwości, urokiem mądrości lecz i potęgą odwagi.

Czy w programie katechetycznym jest uwzględnione wychowanie odwagi? Nie chodzi o pouczenie o odwadze, cnót nie zdobywa się przy pomocy pouczenia, lecz przez wychowanie. Jakie zadania mają wykonać w poszczególnych klasach dzieci, młodzież, które pomogłyby im kształtować w sobie odwagę. Z salki katechetycznej mają wychodzić ludzie odważni, gotowi do dawania świadectwa.

Umiarowanie — troska o zachowanie złotego środka, troska o harmonię wnętrza. Chodzi o wprowadzenie wewnętrznego ładu, we wszystkie siły, w jakie wyposażył nas Bóg. Tylko ten, kogo stać na wyrzeczenie zachowa w swoim działaniu i myśleniu umiar.

Jak wiele czujności i wyrzeczenia trzeba młodym ludziom, gdy różnorodne siły budzą się w nich, dochodzą do głosu, a nawet chcą o wszystkim decydować. Wyrzeczenie jest nieodzownym elementem porządkowania wnętrza. Nie ma mowy o umiarkowaniu bez doskonałego opanowania sztuki wyrzeczenia. To przede wszystkim tu ludzie ponoszą dziś klęskę. Nieumiarkowanie wprowadza w ich serce bałagan, w którym giną.

Skoro katechizm ma pomóc uczestnikom w stawianiu się coraz bardziej wartościowymi ludźmi, nie może stracić z oczu tych wielkich umiejętności, jakimi są cnoty kardynalne. Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że świat robi wszystko, by je zniszczyć. Dwie spośród nich są już prawie skompromitowane — chodzi o wypaczone rozumienie sprawiedliwości i zupełnie zlekceważenie umiarkowania. W sposób ukryty odbiera się ludziom odwagę, wypełniając ich lękiem. Ciągłe jeszcze nie daje się skompromitować mądrość. Ona jest w cenie, ale ludzie czekają na wskazania bardzo konkretnej drogi, która do niej prowadzi. Nie wszyscy — ale wielu — chce uczyć się mądrości. Na to zapotrzebowanie trzeba odpowiedzieć. Wpierw sam katechizujący musi odkryć blask cnót kardynalnych, by mógł oczarować nimi uczestników katechezy.

Mówię o tym z tej racji, że trzeba ukazać piękno mądrości czy odwagi, aby z kolei móc ukazać wyrzeczenie jako jeden z elementów drogi wiodącej do tych wartości. Tylko wtedy można dostrzec jego sens, i tylko wtedy można się na nie zdecydować. Wyrzeczenie dla samego wyrzeczenia nie ma sensu.

### Miłość bliźniego

W aspekcie moralnym pragnę jeszcze zwrócić uwagę na konieczność wyrzeczenia z punktu widzenia miłości bliźniego. Zagadnienie jest szerokie i nie zamierzam omawiać go w sposób wyczerpujący. Sygnalizuję dwa elementy.

Miłość bliźniego polega między innymi na umiejętności współpracy, a ta wymaga opanowania sztuki rezygnacji ze swoich własnych ambicji, a nierzadko i ze swego zdania. Ktoś może umieć doskonale pracować indywidualnie, a zupełnie nie umie współpracować z innymi. Rozbija się o niezdolność do rezygnacji, do dostosowania. Chodzi więc o jedną z form wyrzeczenia.

Indywidualizm to cenna wartość, ale łatwo, bardzo łatwo w nim o zamaskowany egoizm niezdolny do współzycia i współpracy z innymi. Kto umie rezygnować, temu znacznie łatwiej kochać drugiego człowieka, łatwiej z nim żyć.

Drugi element dotyczy przygotowania do miłości bliźniego. Często ludzie pytają, co mam czynić, by nauczyć się prawdziwej miłości drugiego człowieka? Odpowiedź jest prosta. Nauczyć się możliwie dużo rzeczy: robić dobrze.

Już w tym uczeniu człowiek wchodzi w kontakt z tymi, od których chce się czegoś nauczyć, a więc doskónali swą miłość bliźniego. W przyszłości natomiast opanowanie pewnych umiejętności pomaga w niesieniu pomocy innym i w ich zrozumieniu. O jakie umiejętności chodzi? Gotowanie, pranie,

zycie, prasowanie, pielęgnowanie chorego, zaprawianie ogórków, mycie szklanek, naprawienie krzesła czy żelazka itp. Otóż opanowanie tych umiejętności wymaga wiele czasu i rezygnacji z rzeczy, które się lubi. Ale te właśnie umiejętności decydują o prawdziwej miłości.

Jakże często małżeństwo rozpada się, bo młoda żona umie tylko parzyć kawę po turecku, a z gotowanych rzeczy przyrządza jedynie jajka na twardo. Przypomina się tu opowiadanie młodej zakonnicy, której na placówce przełożona zleciła napalić w piecu, a ona nigdy z piecem nie miała do czynienia, bo od dziecka mieli w domu gaz i miejskie ogrzewanie. Przyniosła z piwnicy koks, którego nie umiała odróżnić od węgla, i bezradnie stała obok pieca, nie wiedząc nawet co się wkłada na ruszt, a co do popielnika. Chciała, ale nie umiała!

W salce katechetycznej, gdzie wychowuje się ludzi do miłości bliźniego, trzeba o tym pamiętać. Miłosierny samarytanin umiał opatrzyć rany, mimo że nie miał przy sobie apteczki. Transport rannego też jest sztuką. W miłości nie wystarczą dobre chęci, ale trzeba bardzo wiele umieć. Jest to jedna z otwartych dróg do przekonania ludzi dobrej woli o potrzebie wyrzeczenia. Kto się chce uczyć prawdziwej miłości, tego stać na wyrzeczenie.

Niech to wystarczy dla zasygnalizowania potrzeby wyrzeczenia w życiu moralnym. Powtarzam, że zagadnienie jest szerokie i dziś nie chodzi o jego wyczerpujące omówienie, lecz o dostrzeżenie. Przechodzę w tym momencie do ukazania konieczności wyrzeczenia w rozwoju życia religijnego.

#### b) Potrzeba wyrzeczenia w rozwoju życia religijnego

Wagę wyrzeczenia w życiu religijnym należy odkryć w obrzędzie sakramentu chrztu. Decyzja, której wymaga Kościół przed obmyciem wodą chrzcielną, ma kształtować życie chrześcijanina aż do śmierci. Czy wyrzekasz się świata, szatana, wszelkiej jego pychy? To jest podstawowy warunek wiścia w świat wiary. Chodzi o dostrzeżenie potęgi zła i metod jego działania.

Człowiek religijny musi dostrzec zło istniejące w świecie, czyli odrzucić pokusę infantylnego optymizmu, a nawet idealizmu. Wielu twierdzi, że świat jest dobry, że ludzie są dobrzy, jeno słabi i czasem głupi. Wszelkie nieszczęścia wynikają z tej słabości i głupoty.

Chrystus w Wielki Piątek jasno zdemaskował ten sposób myślenia. On nigdy nie był ani słaby, ani nie popełnił żadnego głupstwa. Zawsze był mocny i mądry, a mimo to został straszliwie zniszczony przez istniejące w świecie zło. Sam jako Czysta Dobroć nie mógł nam objawić potęgi zła. Nie mógł i nie może czynić zła. Może objawić jedynie Dobro. Chciał nam jednak otworzyć oczy na potęgę i metody działania zła, i dlatego zgodził się na to, by zło weń uderzyło.

#### W zmaganiu ze złem

W życiu religijnym wyrzeczenie jest potrzebne, by nie wpaść w ręce zła lub się od niego uwolnić, a jeśli zło zaatakuje siłą, wyrzeczenie jest potrzebne, by się nie dać złamać.

Pierwszą formę ataku zła ukazują Ewangelia w scenie kuszenia. Pokusa chleba, władzy, posiadania, sławy. Jezus wyrzeka się tego wszystkiego, bo wie, że jest to przynęta, że złu chodzi o to, by Jego złowić. Chcąc zatem przekonać ludzi o potrzebie wyrzeczenia, należy dokładnie rozpracować metody zła działającego w świecie. Ono ciągle pracuje w rękawiczkach, ciągle pod pozorem dobra. Głodnemu proponuje chleb, biednemu pieniądze, ambitnemu sławę — ale jest to przynęta założona na haczyk. Wyrzeczenie umożliwia odrzucenie dobra, które jest przynętą, i pomaga w ocaleniu wolności.

Jeśli jednak człowiek, przez nieostrożność, da się złowić i noga jego

ugręźnie w potrzasku, trzeba jeszcze większego wyrzeczenia, by odzyskać utraconą wolność. Jezus mówi o dobrowolnej amputacji nogi, ręki, oka — o ile wiodą do zła. Każde nie tylko odciąć, ale odrzucić od siebie, by nie ulec pokusie powtórnego przyszcycia odciętej ręki czy nogi.

Te wskazania Chrystusa dotyczą każdego chrześcijanina. To nie tylko przypowieść, ale bolesny zabieg wyrzeczenia się własnej ręki, nogi, oka dla ratowania wolności, dla zbawienia. Ma to miejsce zawsze wtedy, gdy człowiek łamie przyrzeczenia chrzcielne i wraca do świata. Powrót do świata wiary jest połączony z takim samookaleczeniem, a więc z wielkim wyrzeczeniem. Za wolność płaci się zawsze wysoką cenę, płaci się sobą. Kogo nie stać na wyrzeczenie, nigdy prawdziwie się nie nawróci. Wyrzeczenie należy do istotnych elementów religijnego nawrócenia.

Jeżeli człowiek nie da się złowić złu, wcześniej czy później uderzy ono siłą, by go zniszczyć — tak, jak to było na Golgocie. Wtedy potrzebna jest umiejętność wyrzeczenia, która gwarantuje hart ducha. Jezus nie dał się złowić złu. Zostaje zatem osaczony, traci przyjaciół, wolność, dobre imię, szaty... wszystko. W takiej sytuacji potrafi zachować swoją godność jedynie ten, kto umie rezygnować ze wszystkiego.

Wyrzeczenie to hartowanie serca. Wówczas uderzenia, nawet najmocniejsze, takiego serca nie zniekształcają, nie zniszczą. Po najcięższym uderzeniu zahartowane serce wraca do swego normalnego kształtu. Nie zahartowane staje się podatne na uderzenia, zostaje zniekształcone i wykorzystane przez zło.

To jest ten trzeci etap zmagania ze złem. Na każdym z nich w inny sposób wyrzeczenie decyduje o zwycięstwie. Na pierwszym: przez rezygnację z przynęty, by nie dać się złowić. Na drugim: przez cięcie własnej ręki, by odzyskać utraconą wolność. Na trzecim: przez hart ducha w obliczu cierpienia i doświadczeń.

#### W doskonaleniu miłości Boga

Wyrzeczenie jest również nieodzownie potrzebne do sięgania po wartości religijne. Ono jest zawarte w akcie miłości Boga z całego serca i wszystkich sił. Ewangeliczny młodzieniec nie zrezygnował z bogactwa, bo więcej kochał majątek niż Mistrza z Nazaretu. Prawdziwa miłość jest zawsze gotowa na rezygnację z wszystkiego byle nie utracić osoby kochanej.

Sądzę, że nie muszę tego tematu rozpracowywać dokładnie. Ci, którzy wiedzą, czym jest prawdziwa miłość i jaką rolę w niej odgrywa wyrzeczenie, już mnie rozumieją, a tym, którzy nigdy nikogo prawdziwie nie kochali, nie ma co tłumaczyć, bo i tak nie zrozumieją.

Miłość to stosunkowo najkrótsza droga do odkrycia sensu ewangelicznie rozumianego wyrzeczenia. Można powiedzieć, że wystarczy zakochać się w Bogu, by opanować sztukę wyrzeczenia. Sęk w tym, że taki akt miłości jest możliwy dopiero jako owoc dojrzałości całego człowieka — tak na płaszczyźnie moralnej, jak i religijnej. Sieganie po tę dojrzałość to proces długi.

Z konkretów zwrócę uwagę jedynie na modlitwę, która stanowi serce życia religijnego. Otóż doskonalenie modlitwy jest nierozdzielnie związane z doskonaleniem milczenia. Im doskonalej ktoś potrafi opanować sztukę wewnętrznego i zewnętrznego wyciszenia, tym łatwiej i prędzej wejdzie w świat modlitwy, w kontakt z żywym Bogiem. Otóż doskonalenie milczenia polega na opanowaniu sztuki wyrzeczenia. Chodzi o rezygnację z oglądania telewizji, słuchania radia, magnetofonów (nawet z pobożnymi konferencjami i piosenkami) rezygnację z pustych rozmów. Bez wyrzeczenia nikt nie nauczy się milczeć, i nikt nie nauczy się modlić.

W salce katechetycznej mamy uczyć ludzi modlitwy. Jeśli ich nie przekonamy o wartości wyrzeczenia, nie ukażemy, czym jest milczenie, nigdy nie wejdą w modlitewny kontakt z Bogiem. Nie należy się wtedy dziwić,

ze życie religijne nie tylko się nie rozwija, lecz obumiera. To prosta konsekwencja nieopanowania sztuki wyrzeczenia.

Kończąc jeszcze raz podkreślam. Wyrzeczenie należy do fundamentalnych umiejętności w życiu chrześcijanina. Jest nieodzownie potrzebne w zmaganiu z wadami, w doskonaleniu cnót i miłości bliźniego. W życiu religijnym decyduje zarówno o zwycięstwie nad złem i zachowaniem wolności, jak i o sięganiu po najwyższe wartości, po kontakt z Bogiem w akcie prawdziwej miłości.

Dla całości obrazu pragnę jeszcze zaznaczyć, że nie powiedziałem nic na temat religijnego sensu ofiary. Jest to zagadnienie nowe i wymagałoby szerszego naświetlenia.

*ks. Edward Staniek, Kraków*

## II. EUROPEJSKA EKIPA KATECHETYCZNA

### Spotkanie w Annecy, Francja

W dniach od 19 do 24 maja 1986 roku odbyło się już trzydzieste spotkanie Europejskiej Ekipy Katechetycznej, która została założona w roku 1952 z inicjatywy Artura Elchinger'a (późniejszego biskupa w Strasburgu) i Klemensa Tilmanna, sławnego katechetyka monachijskiego. Europejska Ekipa Katechetyczna nie rości sobie pretensji do oficjalnego przedstawicielstwa myśli katechetycznej w Europie, lecz dąży do swobodnej, nieskrępowanej wymiany poglądów na temat treści i metody w katechezie. Członkami ekipy niejako z urzędu są dyrektorzy europejskich instytutów katechetycznych o charakterze międzynarodowym, są nim także dyrektorzy narodowych centrów katechetycznych czy im podobnych instytucji. Liczną grupę członków stanowią osoby należące do ekipy na zasadzie osobistego zaangażowania w pracę katechetyczną, zwłaszcza w zakresie kształcenia katechetów.

Europejska Ekipa Katechetyczna spotyka się co dwa lata — w tygodniu po Zesłaniu Ducha Świętego. Ostatnich kilka spotkań odbyło się w Rzymie, Londynie, Lizbonie, Monachium i Klagenfurcie. Tym razem członkowie ekipy zebrali się w Annecy, a sprawy organizacyjne wzięli na siebie przedstawiciele Francji i Szwajcarii obszaru języka francuskiego. W związku ze śmiercią przewodniczącego ekipy prof. dr Gerarda Vogelesena, jego obowiązki przejął prof. dr Ambroży Binz. Czterdziestu uczestników tegorocznego spotkania reprezentowało 17 krajów europejskich. Wśród nich był także przedstawiciel Watykanu. Jak zwykle, tak i tym razem uczestnikom nie chodziło o wypracowanie jakiejś jednolitej koncepcji katechezy, lecz o wymianę doświadczeń, która by pomogła w twórczym podejmowaniu zadań katechetycznych we własnym kraju.

#### 1. Praca nad tematem: „Niewerbalne formy przekazu wiary”

Zasadniczym tematem spotkania było zagadnienie niewerbalnego przekazu wiary. Tegoroczna praca nad wybranym problemem różniła się jednak w sposób zasadniczy od lat poprzednich. Podczas gdy poprzednio główny punkt programu stanowił referat określonego eksperta, obecnie chodziło przede wszystkim o wymianę myśli i doświadczeń. Rozmowy poprzedziło zwiedzanie wystawy. Obok ekspozycji środków audiowizualnych, przygotowanej zwłaszcza przez Francuzów, można było na niej obejrzieć wiele prac plastycznych sporządzonych przez samych uczestników spotkania (szczególnie interesujące były prace Holendrów) lub przez dzieci, które indywidualnie lub zespołowo dawały plastyczny wyraz treści, z którą się zapoznawały na katechezie w swoim kraju.

Po oglądaniu wystawy rozpoczęła się wymiana myśli w pięciu grupach językowych (dwie grupy niemieckie, dwie — francuskie i jedna — angielska).

W wyniku pracy grup przedstawionej na plenum można było dojść do sformułowania pewnych ogólnie przyjętych twierdzeń. Uświadomiono sobie, że w żadnym wypadku nie można przeciwstawiać sobie werbalnych i niewerbalnych form przekazu wiary. Jeśli Ewangelia ma dotrzeć do najszerzych kręgów odbiorców, trzeba stosować wszelkie właściwe człowiekowi środki wyrazu. Wśród środków niewerbalnego przekazu wiary wyraźnie odróżniano środki powstałe na gruncie rozwoju nowoczesnej techniki od środków będących efektem twórczej pracy uczniów, jak różne samodzielne prace plastyczne, gesty, inscenizacje itp. Chociaż zgadzano się, że należy brać pod uwagę możliwości i szanse środków audiowizualnych, to jednak największe zainteresowanie budził podstawowy problem, czy niewerbalne środki przekazu pełnią tylko rolę pomocniczą w stosunku do werbalnego przepowiadania wiary, czy też są specyficzną jego formą. Zastanawiano się, czy obrazy, gesty, symbole mówią coś więcej, przemawiają głębiej, czy raczej mniej, ponieważ są bardziej wieloznaczne niż werbalne formy wyrazu?

Nie budzącym wątpliwości rezultatem rozmów było przekonanie, że Ewangelia potrzebuje wszelkich ludzkich form wyrazu, jeśli ma się stać dostępną w całej swojej głębi. Werbalne i niewerbalne środki przekazu uzupełniają się nawzajem i wzajemnie siebie potrzebują.

Jednakże także wśród werbalnych sposobów przekazu mamy przeróżne formy. Sposób mówienia jest przeróżny. Zbyt rzeczowy, zobiektywizowany, jednostronny, zimny sposób mówienia nie dorównuje sile przemawiania obrazu, chociaż obrazy potrzebują uzupełnienia słowem jeśli ich treść ma być jednoznacznie rozumiana. Bardziej zbliżonym przekazem werbalnym do mowy obrazu jest przemawianie o charakterze otwartym, poetyckim, narratywnym, a nie tyle pojęciowym, definicyjno-teoretycznym.

W toku dyskusji w całej ostrości zarysował się w ogóle problem języka. Podkreślano, że każde ludzkie porzumiewanie się, jeśli ma być jednoznaczne, musi posługiwać się mową, ale jednocześnie pytano, czy mowa jako taka może w ogóle być jednoznaczna, czy przekonanie o jednoznaczności języka nie jest błędem podtrzymywanym także przez teologów. Przekaz wiary nie tyle potrzebuje jednoznacznych pojęć, ile głębi wyrazu i szerokości spojrzenia stosowanego do złożoności życia bez uciekania się do zaściśnień i ograniczeń.

## 2. Zajęcia praktyczne, kontakty, rozmowy

Wymianę słowną uzupełniały podczas spotkania zajęcia praktyczne. Każdy spośród uczestników mógł pod kierunkiem fachowców w takich zajęciach grupowych jak malowanie, wyrażanie treści przy pomocy gestu, opowiadanie traktowane jako pomost między werbalną i niewerbalną pracą, względnie można było pracować przy pomocy technik audiowizualnych lub uczyć się własnoręcznego wykonywania określonych pomocy. Tym samym można było praktycznie szukać sposobów i zastanawiać się nad możliwymi różnymi sposobami przekazywania wiary i reflektować jak można jej głębiej dalej przekazywać.

Wielkim wzbogaceniem całej pracy były spotkania z przedstawicielami trzech parafii, którzy nie tylko zapoznali uczestników z własnymi problemami katechetycznymi i sposobem ich rozwiązania, lecz także podejmowali ich u siebie z prawdziwie serdeczną gościnnością. Ponadto przedstawicielka ośrodka katechetycznego w Lyonie poinformowała uczestników, w jaki sposób przygotowuje się tam i wprowadza w teologię i pracę duszpasterską przyszłych katechetów i organizatorów małych wspólnot parafialnych.



Niemal najważniejszą sprawą podczas każdorazowego spotkania są wspólne i prywatne rozmowy podczas długich wieczorów i jednego dnia przeznaczonego na całodniową wycieczkę. Tym razem jechaliśmy wokół jeziora Genewskiego i mogliśmy z oddali oglądać szczyt Mont Blanc, który przy wspaniałej pogodzie ukazał się w całej swojej przepięknej krasie.

Szczególne wrażenie wywarło na uczestnikach spotkanie i rozmowa w Światowej Radzie Kościołów z bratem Maxem Thurianem. Był to akurat dzień, w którym w Genewie świętowano 450-lecie reformacji wprowadzonej przez Kalwina. Rozmowę cechował o wiele większy optymizm ekumeniczny niż to zwykle ma miejsce. Br. Max Thurian dał wspaniałe świadectwo o obecnym Ojcu świętym. Nazwał Jana Pawła II człowiekiem, który potrafi słuchać i wczuwać się nawet w najtrudniejsze problemy swego rozmówcy. Cechuje go ogromne zainteresowanie spraw ekumenizmu. Br. Max Thurian mówił także o pewnym niekorzystnym lęku przed zbytnim zbliżeniem się Kościołów do siebie. Wykształcone w ciągu wieków sposoby myślenia i uprzedzenia oddzielają nas dzisiaj od siebie bardziej niż istotne prawdy teologiczne. Na pożegnanie uczestnicy otrzymali tekst wydany w Limie przez Światową Radę Kościołów.

*ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków*